Nr. 11 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica piątek 13 stycznia 1928 r. CENA 20 GR. Rok III.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Śledztwo o napad na A. Nowaczyńskiego

Konfrontacja świadków z podejrzanemi o napad

odbyła się w kancelarji prokuratora

Pprok. Siewierski, prowadzący śledztwo w sprawie *ohydnego napadu na Adolfa Nowaczyńskiego*, zarządził *konfrontację* świadków którzy widzieli sprawców napadu z osobami *podejrzanemi o napad*.

Konfrontacja ta odbyła się w dniu dzisiejszym.

P prokurator Siewierski wezwał na godz. 9 rano do swej kancelarji oprócz A. Nowaczyńskiego **jeszcze 12 świadków** (8 świadków z ulicy Złotej i 4 z Woli).

W wąskim korytarzu stanęło w szeregu kilkanaście osób, poczem kolejno wpuszczano świadków. Konfrontacja przeciągnęła się poza godzinę 11-tą. Rezultaty jej trzymane są na razie w tajemnicy.

W każdym razie można stwierdzić, że nie nastąpiło ścisłe skonkretyzowanie podejrzeń, acz sprawa posunęła się **znacznie naprzód**.

Śledztwo będzie prowadzone dalej.

Więc jak jest właściwie

Kandytatura ks. E. Sapiehy

na liście nr. 1

Jak wiadomo pisma donosiły, że na liście sanacyjnej nr. 1 znajduje się na 17-tem miejscu **ks. E. Sapiecha**, wódz konserwatystów. Na pierwszych miejscach tej listy oprócz ministrów umieszczono szereg **radykałów z b. posłem Polakiewiczem** na czele.

Nic dziwnego, że w takim zespole nazwisko ks. Sapiecha i to umieszczone prawie na szarym końcu, **wywołało zdziwienie.**

Wczorajszy „Dzień Polski" donosi, że **ks. Sapiecha** nikogo **nie upoważniał** do umieszczania jego nazwiska na liście nr. 1.

Z drugiej strony uporczywie utrzymuje się pogłoska, że **przecież nazwisko ks. Sapiechy znajduje się na liście nr. 1...**

Więc jak jest właściwie z kandydaturą ks. Sapiechy?

Kandydatury Ch. D. i Piasta

Po podpisaniu w dniu wczorajszym bloku wyborczego między Chrześcijańską Demokracją i Piastem zarządy obu stronnictw przystąpiły do *ustalenia listy kandydatów*.

Na liście państwowej bloku do Sejmu na pierwszych miejscach znajdują się 1) Rataj, 2) Chaciński, 3) Witos.

Na liście *senackiej* 1) Ponikowski (Ch. D.), 2) Marchlewski (Piast), 3) Thulie (Ch. D.), 4) Buzek (Piast).

BUKARESZT, 11. 1. (ATE). Rząd rumuński wypłacił zranionemu podczas ekscesów studenckich w Klauzenburgu **kpt. amerykańskiemu Kellerowi odszkodowanie w wysokości 100 tysięcy dolarów.**

Ranny poeta węgierski Heynal otrzymał 100 tysięcy lei.

Stróże nocni zastali

Włamywaczy przy robocie

Dziś nad ranem na ul. Mazowieckiej w domu nr. 8 do sklepu galanteryjno - bławatnego Swierczewskiego *usiłowali dostać się włamywacze.* W tym celu najpierw otworzyli pusty sklep, znajdujący się obok sklepu p Swierczewskiego i zaczęli robić *wyłom* w przedzielającej te dwa sklepy ścianie.

Robota szła raźno i była już na ukończeniu, gdy najniespodziewaniej *włamywaczy zauważyli nocni dozorcy;* włamywaczy aresztowano. Są to: Jan Cieszkowski, zamieszkały przy ul. Wroniej 32 i Kazimierz Karnowski, nigdzie nie meldowany.

Przy zatrzymanych znaleziono świder złodziejski, bor, piłkę, dwa łomy, latarkę elektryczną i masę innych przyrządów złodziejskich.

Pociąg wpadł na publiczność

wysiadającą z innego pociągu

BUDAPESZT, 11. 1. (ATE). Z powodu **gęstej mgły,** wydarzyła się wczoraj katastrofa kolejowa. Na stacji Rokostary koło Budapesztu **pociąg towarowy wpadł na osoby, wysiadające z innego pociągu.** Zabity został 57-letni urzędnik kolejowy i 21 letnia jadąca kobieta zamężna od miesiąca.

Niespokojne wybory

Bójki na wiecach b. ks. Okonia

Urządzanych na Podlasiu

LUBLIN, 11. 1. (Tel. wł.). — Na Podlasie przybył ex ksiądz i ex poseł z radykalnej partji chłopskiej Okoń, który onegdaj urządził na rynku **w Konstantynowie wiec,** na który przybyło około 400 osób.

Podczas przemowy Okonia, **wybuchła awantura, która skończyła się bójką w czasie której pobito kilku zwolenników Okonia, a samego Okonia obrzucono błotem.**

Niezrażony tem b. poseł Okoń urządził następnego dnia wiec w Rydzynach. Wiec ten **znowuż się zakończył bójką.** B. Okoń musiał z wiecu zrejterować.

Tajemnicze obrazy w lasku Bulońskim

Parys i Hela w adamowych strojach

dostali się w ręce policji

PARYŻ, 11. 1. (ATE). Ubiegłej nocy agenci policji obyczajowej dostrzegli **w lasku bulońskim oślepiające smugi świ atła** z licznych reflektorów. Zwabieni tem szczególnem zjawiskiem agenci stwierdzili, że odbywa się tam **przedstawienie,** które mu przyglądał się tłum ludzi. **Para tancerzy w adamowych strojach pokazywała żywe obrazy,** a między innymi uprowadzenie **Heleny przez Parysa.** Na widok policji **tłum rozbiegł się** na wszystkie strony i para **tancerzy dostała się w ręce policji.**

Spuszczając się na prześcieradłach

z 3-go piętra św. Łazarza

Pacjentka runęła na bruk

i po kilku godzinach zmarła

Dziś o godz. 5 i pół rano nieliczni przechodnie na ul. Smolnej zauważyli **białą postać, opuszczającą się z 3 piętra z gmachu szpitala Św. Łazarza** na ulicę. W pewnym momencie biała postać wydała **okrzyk przeraźliwy i runęła na ziemię.** Gdy podbiegli doń przechodnie okazało się, że **na bruku leży nieprzytomna dziewczyna, zalana krwią.**

Jak się okazało, **była to pacjentka szpitala Św. Łazarza,** 25-letnia Antonina Siennicka, która **sprzykrzywszy sobie kurację w szpitalu,** postanowiła przed zakończeniem kuracji **opuścić potajemnie szpital.** Gdy jeszcze wszyscy w szpitalu spali, Siennicka związała **kilka prześcieradeł,** przymocowała je do okna i poczęła się powoli spuszczać z 3 piętra na ulicę Smolną.

Niestety, źle połączone **prześcieradła rozdzieliły się i nieszczęśliwa Siennicka runęła na trotuar.** Skutek upadku był fatalny: Siennicka uderzywszy głową o trotuar, **doznała wstrząsu mózgowego, oraz złamała lewą nogę.**

Wezwane niezwłocznie Pogotowie przewiozło nieszczęśliwą w stanie bardzo ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie nie odzyskawszy przytomności, dziś o godz. 7 rano **zmarła.**

Naogół w całym kraju

Ciepło, mgły i deszcze

Dziś w całej Polsce **znacznie** się ocieplito. Jedynie na kresach wschodnich małe przymrozki. Naogół w całym kraju **mgła i pochmurno.** W wielu okolicach padają deszcze.

W Warszawie temperatura wynosiła dziś rano **1 stopień ciepła.**

GIEŁDA

Dzisiejszy przedgiełdowy rynek akcyjny wykazał tendencję cokolwiek słabszą. Zainteresowanie ze strony nabywców poczyna być chwiejnym, natomiast realizacja przyjmuje większe rozmiary wskutek czego kursy akcji nieco się obniżyły. Ogólny nastrój nie zdecydowany.

Wymieniano: Bank Polski 163,50; Warsz. Cukier 81,75; Węgiel 108,50; Nobel 43,50; Lilpopy 43,50; Modrzejów 47,50; Ostrowiec 86,00; Rudzki 52,75; Starachowice 67,75; Żyrardów 17,00; Zawiercie 33,00; Borkowski 19,00; 4 i pół proc. L. Z. Z. 58,75; 5 proc. L. Z. miejskie 67,00; 8 proc. L. Z. miejskie 82,75.

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,88 i pół.

Ruble złote 4,67.

„NASZE ABC"

Gdy mowa o „dobrej woli"

Znaczna część onegdajszego przemówienia ministra spraw zagranicznych Zaleskiego poświęcona była sprawie stosunków między Polską a Niemcami. Min. Zaleski wyraził nietylko „dążenie do utrwalenia i ustalenia jak najlepszych stosunków z Niemcami", ale zaznaczył, że „ze strony kierownictwa niemieckiej polityki zagranicznej widzieliśmy sporo dowodów dobrej woli" i rozwodził się szeroko nad wzmagającym się, jego zdaniem, prądem opinji w Niemczech, wypowiadającym się za zbliżeniem polsko - niemieckiem, zwłaszcza na polu gospodarczem. Kwestje sporne, które takie zbliżenie utrudniają, zostały w przemówieniu min. Zaleskiego najwidoczniej celowo pominięte.

W jaki sposób na to wyciąga nie ręki do zgody zareagowała prasa niemiecka? Odpowiada ona zgodnym chórem, poczynając od liberalno - demokratycznego „Berliner Tageblatta", kończąc zaś na monarchistycznem „Kreur - Zeitung": nie będzie zgody, dopóki Polska nie zmieni dotychczasowej swej polityki wobec obywateli polskich narodowości niemieckiej. Innemi słowy, zbliżenie na polu gospodarczem uzależniają Niemcy od zastosowania się do ich życzeń w naszej polityce wewnętrznej, domagają się jakichś specjalnych przywilejów dla mniejszości niemieckiej, której żadna krzywda w Polsce się nie dzieje.

Położenie polskiej mniejszości w Niemczech, na Śląsku Opolskim, w Warmji, na Mazurach, ani nawet porównane być nie może z dogodnemi warunkami rozwoju, z jakich korzysta mniejszość niemiecka w Polsce. Raz po raz dochodzą nas z poza granicy wiadomości o prześladowaniach, o bezkarnym terrorze. To też smutno, że ze strony polskiej, przy omawianiu kwestji stosunków polsko - niemieckich, nigdy ani słówko jedno nie padnie o braciach z za kordonu...

Wkłady oszczędnościowe rosną

56 milj. oszczędności w P. K. O.

W ostatnim miesiącu ub. r. wzrost oszczędności w P. K. O. był nadspodziewany. Ogólna liczba kont zwykłych wkładów oszczędnościowych w dniu 31 grudnia ub. r. wynosiła 150,809, na *łączną sumę 56,822,291,14 zł.*, w czem same odsetki za cały rok ubiegły wynoszą 2,587,721,95 zł. W porównaniu ze stanem z dnia 30 listopada ub. r. liczba kont zwykłych wzrosła o 5,507, w sumie (wraz z odsetkami) o 6.888.833,06 zł. Liczba kont wkładów premjowanych wzrosła o 1.225, w sumie o 72.767,70 zł., do 17.363, na łączną sumę 882.467,80 zł.

Jakie choroby gnębią Polskę?

Stan zdrowotny w Polsce w roku 1927-ym uległ naogół dalszej poprawie.

Tyfus plamisty zmniejszył się o 642 przypadki w stosunku do roku 1926, kiedy to było jeszcze 3.568 zachorowań. Zmalała również **ospa**, dając w całem państwie 35 przypadków, gdy w roku 1926 było ich jeszcze 69. W pewnym stopniu przycichła **szkarlatyna**, spadając z 37.693 do niespełna 36.000.

Natomiast wzrosła nieco **dezynterja** z 4.805 przypadków do 5.000 rocznie. Na podniesienie choroby wpłynęła powódź w Małopolsce, w wyniku której dezynterja szerzyła się przez dłuższy czas i w znacznych rozmiarach w pow. kossowskim.

Nieco wzmógł się **tyfus brzuszny.**

Zamiast 15.953 przypadków ajk w roku 1926, mieliśmy prawie 19.000. Rozszerzyła się również **dyfterja** z 6.826 przypadków do 8.500, nie występując jednak nigdzie w formie większych ognisk epidemji.

Ze związku Oficerów Rezerwy

W dniu 15 stycznia r. b. (niedziela) o godz. 9 rano w pierwszym terminie, a o godz. 10 rano w drugim terminie, odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków Koła Warszawskiego (w sali Warszawskiego Tow Cyklistów na Dynasach, Oboźna 1/3), z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór Prezydjum, 2) Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i Zjazdu Delegatów Okręgu Warszawskiego, 3) Sprawozdanie Zarządu, 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 5) Wnioski w sprawach finansowych Związku, 6) Wybory delegatów na Walny Zjazd delegatów Okręgu Warszawskiego, 7) Wolne wnioski.

2.546 domów odnowiono

w ciągu ostatnich 2 la.

Według wykazu, sporządzonego przez komisarjat rządu m. st. Warszawy, dotyczącego utrzymania porządku w domach warszawskich, za czas do 1 grudnia r. z. na ogólną ilość 11,163 zbadanych domów, 2,546 *odnowiono w ostatnich dwuch latach*, 9,176 posiada należyte śmietniki, a 8,232 odpowiednio utrzymane ustępy.

Bezrobocie rośnie

12.080 bez pracy w stolicy

Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie w okresie od 2 do 7 stycznia włącznie ogólna przybliżona ilość **bezrobotnych w stolicy wynosiła 12.080**, w tej liczbie pracowników umysłowych było 3.350. W porównaniu z poprzednim okresem tygodniowym liczba bezrobotnych pracowników umysłowych nie uległa zmianie, natomiast fizycznych **wzrosła o 450**, głównie w grupach metalowej i budowlanej oraz robotników niewykwalifikowanych.

Posiedzenie Rady Miejskiej

15-te posiedzenie plenarne Rady Miejskiej odbędzie się *w dniu 12 stycznia r. b. (czwartek) o godz. 19-tej* w sali obrad Rady Miejskiej. Na porząd ku dziennym budżet m. st. Warszawy.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ZE:

OJCIEC ŚWIĘTY

ogłosił encyklikę o jedności kościołów. Encyklika zwalcza te zy obcych wyznań na rzecz połączenia kościołów, twierdząc, że jedność może być osiągnięta przez powrót dyssydentów na łono kościoła rzymskiego.

KS. PRYMAS HLOND

uczestniczył w przyjęciu wydanem na jego cześć przez Uniwersytet Gregorjański w Rzymie.

BLOK CH. D. Z PIASTEM

został zawarty. Na pierwszych miejscach listy państwowej tego bloku stanąć mają b. premjer Ponikowski i marsz. Rataj

NOWY POSEŁ W. BRYTANJI

sir Erskine złożył w dniu wczorajszym swe listy uwierzytelniające p. Prezydentowi.

Całuj, całuj--jeszcze chce się Tak namawiał Antoś Cesię...

poczem zakosztował kąpieli w... nafcie

P. Antoni S. przybył przed kilku dniami do Warszawy z okolic Tarnowa w błogiej nadziei, że znajdzie w stolicy zajęcie bardzo szybko.

— Ani dwadzieścia cztery godziny nie będę bez posady — zapewniał siebie kawaler. Energji mam moc, fantazji niemało, pomysłowości beczka, no i... przystojny jestem też, napewno się niejednemu przydam. — marzył młodzieniec.

I rzeczywiście posady niedługo szukał. Zaangażowano go na agenta perfumeryjnego w jednej z firm przy ul Marszałkowskiej. Uradowany z posady przybył raniutko do biura, gdzie wręczono mu różne broszurki, flakony flakoniki, próbki, cenniki i — jazda na Warszawę sprzedawać.

— Energji moc, fantazji dużo — pocieszał się p. Antoś — lecz nie zawadzi si ętez trochę „uperfonić". To rzekłszy, wylał na siebie jedną czwartą litra pachnideł, i stawszy się wonny jak bukiecik fjołków, w humorze wybrał się na miasto. Przewędrował rozmaite biura, składy, magazyny, sklepy, drogerje — niestety, towaru sprzedać mu się nie udało.

— Poszukam gdzieś ładną panienkę — zadecydował w końcu, to napewno flakonik sobie kupi.

W tej chwili zerknął przez szybę wystawową do jednego ze sklepów Była to nafciarnia. Za ladą stała młodziutka panienka — klijentów w sklepie nie było.

P Antoni wszedł.

— Dzień dobry panieneczko. Może perfumki, różowe, liljowe, ekstra— pachną, że kto raz się do pani zbliży, już jest twój.

— No tak, ale i pan ładnie pachnie, a jeszcze nie jest mój — odrzekła filuternie dziewuszka.

— Nie? Zaraz może być. To powiedziawszy kochliwy agent skoczył za ladę i objąwszy dziewczynkę w pół, szepnął:

— Jam twój.

Panienkę odurzyła woń perfum

— Dobrze, ale jak tatuś zobaczy?

P. Antoś jednak nie zwracał na to uwagi.

— Całuj, całuj, jeszcze chce się Tak namawiał Antoś Cesię i...

Nie zauważył, gdy nagle otwarły się drzwi i do pokoju wszedł papa p. Mikołaj D.

— Co do stu djabłów, Cesia! nic mi nie mówisz, że u ciebie narzeczony?

P. Antoni drgnął. Szarpnąwszy się w tył, kopnął kadź, która z hałasem potoczyła się na środek. Wonna nafta zalała sklep.

— Tatusiu, ten pan perfumy sprzedaje — wykrztusiło dziewczę.

— Co mi tam perfumy, niech wprzódy za naftę zapłaci. Jak nie, to posyłam po policjanta — zmienił nagle ton sklepikarz.

— Jestem agentem perfumeryjnym — usiłował tłumaczyć się nieborak — Sprzedaję różane, liljowe, ekstra...

jak pan się tych nawącha, to panu się jak pen si ętych nawącha, to panu się słabo zrobi!!!

To rzekłszy, kupiec schwycił przerazonego Antosia w pół i uniósłszy w górę, delikatnie położył nosem w naftę.

— Wąchaj marna agencino, aż wyschnie — krzyknął stary.

— Gwałtu na pomoc, zaryczał biedak, łyknąwszy co nieco petroleum.

— Tata jednak nie darował. Uniósłszy agenta w powietrze, zamiótł nim połowę podłogi, poczem zamierzał wynieść go ostrożnie na chodnik. Agent rzucał się jak ryba.

Wtem do sklepu wszedł posterunkowy.

Krótka dyskusja — protokół:

„W sklepie, należącym do.., Antoni S. całował Czesławę D. i wskutek nieostrożności obojga przewrócił beczkę z naftą. Właściciel pan Mikołaj D. zażądał zapłaty za szkodę — poczem dokonał samosądu, niszcząc ubranie agenta wartości 150 złotych i perfum wartości 17 złotych".

Za kilka dni spotkacie się państwo w sądzie pokoju — zakończył przedstawiciel władzy i zamknął tekę...

P. Antoni S. postanowił zmienić zajęcie...

Od Wydawnictwa ABC

przypominamy

że pragnąc ułatwić Czytelnikom naszym korzystanie na warunkach możliwie najdogodniejszych z urozmaiconej i wszechstronnej lektury ilustrowanej, wprowadzamy z dniem dzisiejszym dla wszystkich naszych Czytelników inowację, która niewątpliwie spotka się z żywem z ich strony zainteresowaniem i zadowoleniem. Inowacją tą jest

SPECJALNA PRENUMERATA TYGODNIKA

„ILUSTRACJA"

dla Czytelników „ABC", wynoszącą Zł. 2.50 (zamiast Zł. 3.30) miesięcznie, Zł. 7.25 (zamiast 9.50) kwartalnie.

Każdy numer „ILUSTRACJI", wkraczającej z dniem 1-ym stycznia w piąty rok wydawnictwa, przynosi na 16—24 str. dużego formatu na pięknym papierze ilustracyjnym, kilkadziesiąt zdjęć z kraju i całego świata, bogato ilustrowane artykuły z wszystkich dziedzin życia (chwila bieżąca, nauka, technika i wynalazki, moda, sport, sztuka, teatr, podróże, krajoznawstwo, wychowanie fizyczne i t. d. i t. d.), jak również powieści, nowele, humor, rozrywki umysłowe i t. p., będąc w ten sposób dla Czytelnika źródłem zawsze ciekawych, nowych i urozmaiconych wrażeń. Numery specjalne „ILUSTRACJI", poświęcone bądź poszczególnym miastom polskim (w r. 1927 Poznań, Kraków, Bydgoszcz i t. d.), bądź też mocarstwom obcym i ich stosunkom z Polską (w r. 1927: Norwegja, Węgry) zyskały sobie szeroki rozgłos w całym kraju i najwyższe uznanie najwybitniejszych osobistości Polski współczesnej. Numery te, objętości do 40 i więcej stron, wyposażone w specjalnie efektowną szatę zewnętrzną, otrzymuje każdy prenumerator bez żadnej dopłaty

Zupełnie bezpłatnie

6 książek beletrystycznych

otrzyma bez żadnych kosztów przesyłki każdy prenumerator, uiszczający przedpłatę całoroczną, a 3 książki beletrystyczne każdy prenumerator półroczny. Każdy prenumerator, który do dnia 25 stycznia wpłaci prenumeratę przynajmniej na I kwartał roku 1928, otrzyma zupełnie bezpłatnie numer gwiazdkowy, jak również początek, drukującej się obecnie powieści „Małżeństwo Lady Hammond".

KUPON

ABC uprawniający do korzystania ze specjalnej prenumeraty „ILUSTRACJI"

Prenumeratę specjalną wpłacać należy wprost do Wydawnictwa „ILUSTRACJA" — Warszawa Mazowiecka № 4, lub na konto P.K.O. № 96[illegible] załączając niniejszy kupon.

Jak przedstawia się sprawa rokowań o zawarcie

Traktatu handlowego między Polską a Niemcami

Żądania niemieckie. —Granice ustępliwości ze strony polskiej. — Co mówi p. min. Kwiatkowski?

Jutro, dnia 12 b. m. przybywa do Warszawy delegacja niemiecka dla kontynuowania rokowań, mających doprowadzić do zawarcia prowizorjum handlowego pomiędzy Polską a Niemcami.

Jak się więc obecnie przedstawia stan rokowań, co już obie strony osiągnęły i jakie sobie zadania stawiają na przyszłość?

Główne punkty toczących się obecnie rokowań o konwencję handlową z Niemcami są następujące:

1) zniesienie niemieckich ceł bojowych i zaniechanie wprowadzenia polskich ceł maksymalnych;

2) zniesienie wszystkich niemieckich zakazów przywozu, z wyjątkiem na węgiel, bydło, trzodę i mięso, zniesienie polskich zakazów przywozu na szereg artykułów, zawartych w t. zw. listach II i III;

3) przyznanie przez Niemcy kontygentu przywozowego na węgiel w wysokości minimalnej 200.000 ton miesięcznie, oraz kontygentu przywozowego na mięso świńskie, w wysokości minimalnej 200.000 q. rocznie;

4) wzamian za to przyznane zostaną kontygenty przywozowe z polskiej strony dla Niemiec na niektóre wyroby fabryczne objęte listą zakazową I i IV, oraz, jak Niemcy żądają (czego Polska jeszcze nie zaakceptowała), zniżki celnej na szereg artykułów;

5) zasada wzajemnej klauzuli największego uprzywilejowania w zakresie celnym;

6) nadto Niemcy żądają, by Polska nie podwyższała swojej taryfy celnej, ani ceł nie waloryzowała, na co im już z polskiej strony oświadczono, że waloryzacja nie nastąpi przed wiosną, t. j. przed marcem, wszelako Polska obstaje przy tem, że na wiosnę może cła zwaloryzować, a co do zniżek celnych będzie traktowała tylko na podstawie zwaloryzowanej taryfy;

7) Polska żąda jeszcze powiększenia kontygentu wywozowego na węgiel, oraz na mięso, niemniej jak przyznania nieznacznego choćby kontyngentu na żywe świnie.

W odpowiedzi na te żądania Niemcy wysuną po ponownem podjęciu rokowań żądania konkretnych zniżek celnych na szereg artykułów innych, niż objęte listami I i IV, przyczem w razie opozycji ze strony Polski co do pewnych pozycyj wprowadzą w dyskusję pomysł ograniczonych kontygentów, któreby po zniżonem cle z Niemiec do Polski miały przychodzić.

Punkt ciężkości rokowań, które rozpoczną się znowu jutro, będzie zatem spoczywał z jednej strony w dalszych żądaniach niemieckich do do zniżek celnych, względnie co do kontyngentów celnych — z drugiej strony w dalszych polskich żądaniach w dziedzinie przywozu do Niemiec węgla, mięsa i świń.

Jak na sprawę układu handlowego z Niemcami zapatruje się nasze Ministerstwo Przemysłu i Handlu?

Jako odpowiedź służyć może wywiad udzielony przez p. ministra Kwiatkowskiemu korespondentowi szeregu poważnych pism niemieckich, d-rowi Fritzowi Seifertowi.

M. in. p. inż. Kwiatkowski oświadczył głównie:

„Czy można przypisać winę za wojnę gospodarczą tej stronie, dla której wojna ta nie była żadnym punktem wyjścia, jakiegokolwiek programu?

Najdobitniej przekonywują nas zresztą w tym względzie cyfry. Wywóz z Niemiec do Polski w pierwszej połowie 1927 r. a więc przed wojną celną wyniósł 11,8 milj., w pierwszej połowie 1927 r. — 10.5 milj. kwintali, a więc prawie to samo.

Jeżeli uwzględnimy w liczbach tych niemieckie wyroby standartowe, to okaże się, że import ich do Polski utrzymał się prawie na poziomie z przed okresu wojny celnej.

Import maszyn i aparatów z Niemiec podskoczył nawet z 33 milj. w pierwszym półroczu 1925 roku na 40 miljonów w okresie 6 miesięcy 1927 roku.

Podobny rozwój ujawniają obroty w artykułach elektrotechnicznych, a import niemieckich chem kalij wzrósł rekordowo z 26 milj. w roku 1925 na 42 milj.

Jak wygląda w przeciwieństwie do tego eksport Polski do Niemiec? Spadł on z 43,3 milj. kwintali na 25,5 milj., a więc o 18 miljonów.

Dokładna analiza eksportu polskiego do Niemiec wykazuje że wywóz artykułów żywnościowych wzrósł z 1,5 milj. na 2 miljony, eksport materjałów drzewnych wykazał bardzo poważny wzrost z 9 milj. na 19 miljonów.

Okazuje się więc, że Niemcy nie mogą łatwo zrezygnować z całego szeregu produktów rolniczych i surowców polskich, gdy bezpośrednie sąsiedztwo umożliwia bardzo dogodne dla Niemiec normowanie cen tych artykułów.

Gospodarka stolicy — wzorem dla Państwa!

Budżet Warszawy na rok 1928/29

Wielka księga o przeszło 700 stronicach

Z prawdziwem zadowoleniem bierze się do ręki olbrzymi tom, zawierający preliminarz budżetowy m. st. Warszawy na rok 1928/29 (od 1 kwietnia 1928 roku do 31 marca 1929 r.). A zadowolenie to rośnie w miarę przeglądania wyczerpujących tablic i zestawień, dających pełny obraz planowanej gospodarki stolicy w nadchodzącym roku budżetowym.

Rada Miejska właśnie obraduje nad budżetem, który niezawodnie będzie uchwalony na czas, tak że nowy rok finansowy rozpocznie stolica Państwa pod znakiem prawidłowej gospodarki budżetowej. I doskonale! Tak być powinno, wymaga tego bowiem bezwzględnie zdrowie każdej gospodarki publicznej!

Jeżeli sobie przypomnimy, jak „wyglądał" preliminarz budżetowy Państwa na nadchodzący rok budżetowy, jeżeli sobie uprzytomnimy, że w gospodarce państwowej rozpoczniemy rok ten pod znakiem prowizorjów budżetowych, jeżeli jednym słowem zestawimy pod tym względem Państwo i stolicę, — to jakimż wzorem staje się stolica dla Państwa w dziedzinie prawidłowej gospodarki budżetowej!

A niech wam się nie zdaje, że ten budżet stolicy, to rzecz drobna w porównaniu z budżetem Państwa. Wcale nie! Preliminarz budżetowy Warszawy na rok 1928/29 zamyka się w kwocie **184.708.970 złotych**, a więc **stanowi prawie $^{1}/_{10}$ część budżetu państwowego!**

Jest to więc budżet bardzo **poważny i godny najżywszego zainteresowania ze strony obywateli stolicy.** Niestety, mało jest jeszcze u nas zrozumienia dla tych spraw. Dowodem tego jest fakt, że budżet stolicy był wyłożony do publicznego przeglądu, a zaledwie kilka osób z tego skorzystało. Więcej, znacznie więcej, zainteresowania dla gospodarki stolicy, o, obywatele!

Dla informacji wyjmujemy i podajemy do wiadomości kilka **najważniejszych cyfr z preliminarza budżetowego** Warszawy na następny rok gospodarczy.

Budżet zwyczajny, z pewną nadwyżką dochodów, równoważy się z sumą **87.942.111 złotych** z czego podatki samoistne pokrywają **przeszło 21 milj. zł.**, dodatki do podatków państwowych **20 milj. zł.**, udział w podatku dochodowym **8 milj. zł.**, przedsiębiorstwa miejskie (wszystkie dochodowe prócz teatrów) **11.5 milj. zł.**, dochody z majątku komunalnego **około 8 miljonów złotych.**

Budżet nadzwyczajny (inwestycyjno - budowlany), przewiduje **97.766.859 złotych**, znajdujących niemal całkowicie pokrycie w przewidywanych pożyczkach

Nasi zwyciężają...

Wędrowna brygada

i jej rola w Polsce

Lokajstwo polityczne w Polsce

Kiedy państwo polskie zostało odbudowane, a konspiracyjne stronnictwa, walczące o odbudowanie państwa polskiego, ujawniły swoje oblicza i swoich działaczy, niespodzianie na fali życia politycznego ujrzeliśmy, obok **zasłużonych bojowników politycznych** zarówno z prawicy jak i lewicy, **pokaźny zastęp ludzi,** którzy nigdy za czasów niewoli nie **zdradzali zapału do polityki.** Ludzie ci, choć niejednokrotnie przed wojną wymyślali na „manjaków" konspiracji i walki z zaborcami, nagle przerodzili się w zaciekłych politykomanów.

Trudno wytykać ich palcami, niejeden z nich jest wielkim dygnitarzem, wielu głośnymi politykami. Gdybyśmy się przyjrzeli dobrze składowi osobistemu obu ostatnich Sejmów a nawet poszczególnych gabinetów — nie mówię już o stanowiskach w administracji — **trudno byłoby ich policzyć.** Nie brak ich i w prasie polskiej. Poznać ich można po hałaśliwości, nonszalacji i bezceremonjalności, z jaką się pchają do zarządów, godności i orderów. **Cechuje ich tupet i bezczelność.**

Tak liczny, niestety, zastęp charakteryzuje jedna cecha **Zmieniają oni przekonania i stronnictwa jak rękawiczki.** Dziś siedzą w Piaście, jutro w Wyzwoleniu, pojutrze w Stronnictwie Chłopskim, za parę dni usłyszy się o nich, że są najzagorzalszemi działaczami sanacji. Jednego dnia uważają się za najczystszej wody republikanów, by nazajutrz przerodzić się w zaciekłych obrońców idei monarchicznej lub dyktatury. **Dla nich zawsze: — nasi zwyciężają.** Nie lubią być pod wozem z pokonanymi. **Nosy ich są czułe i wydelikacone** — zawsze poczują skąd wiatr wieje, od kogo zależą podatki, kredyty, stosunki i t. d. Gotowi iść z każdym rządem, byle otworzył dla nich kiesę i stanowiska.

Nazwano też ten zastęp czwartą brygadą. Prawdopodobnie dlatego, że się obecnie masą rzucili do sanacji. Nie zachwyca mię ta nazwa. **Jest to raczej „brygada wędrowna"**, maszerująca przez życie z wiecznie nastawionemi nosami pod wiatr.

Jedni z nich niegdyś wołali do **Franza Józefa** „przy tobie panie staniemy i stać chcemy", inni składali wieńce pod pomnikiem **Jekatieriny Wielkoj,** lub marzyli o posadzeniu **syna Wilhelma** na stolcu polskim, a jeszcze inni korzyli się przed **„naczelnikom ujezda"** lub **„hofratem"** austrjackim za koncesyjki na trafiki, sklepy monopolowe a nawet skromne posadki. Ta „wędrowna brygada" bowiem **rekrutuje się z najrozmaitszych warstw.** Nie brak wśród nich; obok książąt i hrabiów, chłopków, mieszczuchów i inteligentów.

Iluż zasłużonych bojowników z prawicy i lewicy, którzy za czasów niewoli kołatali się po więzieniach za walkę o niepodległość, musiało ustąpić w państwie polskim tym **lokajskim duszom miejsca!** Iluż poszło w zapomnienie!

Dlaczego się tak dzieje?

Nie trudno to odgadnąć! Same stronnictwa pozwoliły się tej „wędrownej brygadzie" lokai rozpanoszyć. **Nieszczęsny system,** spotęgowany przez austrjackiego namiestnika dla Galicji osławionego Michała Bobrzyńskiego, nie zginął z upadkiem Austrji, lecz przeniesiony został żywcem na grunt państwa polskiego.

Wyszkoleni na jego wzorach **politycy nie znają miary w gnębieniu przeciwników.** Puszcza się wszystkie rozporządzalne środki w ruch, aby człowieka innych wierzeń i programów, innych przekonań i orjentacji politycznych zdeptać, złamać i obrzydzić mu jego, płynący z najgłębszych przekonań, wysiłek polityczny.

Złamane i podeptane dusze korzą się i powiększają zastępy „wędrownej brygady". Ale równocześnie **rośnie w Polsce zastęp ludzi spodlałych,** odartych z przekonań, wyzutych z charakterów.

Obecne wybory do Sejmu silniej, aniżeli poprzednie, ujawniły wpływy w społeczeństwie polskim „wędrownej brygady". Gdy się słyszy o nazwiskach na listach wyborczych, gdy się widzi, **że obok ludzi zdecydowanych poglądów znaleźli się lokaje z „wędrownej brygady"**, którzy jeszcze nie tak dawno korzyli się przed inną potęgą osobową, naprawdę wstręt człowieka ogarnia do polityki.

Rozumiemy ludzi, którzy pod wpływem doświadczenia i przeżyć zmienili swoje przekonania polityczne. Zdarza się to czasem z wybitnemi politykami i na Zachodzie, gdzie jest duże wyrobienie polityczne.

Nie można tego jednak powiedzieć o „wędrownej brygadzie". Tylko interes osobisty, tylko **apetyty na posadki,** tylko węch człowieka spodlałego, węszącego wiecznie skąd wiatr wieje, wepchnął je na nowe drogi.

Jaka jest rola tej „wędrownej brygady"?

Nie ulega wątpliwości, że **przenosi ona z sobą błoto moralne z jednego środowiska do drugiego,** nurzając w nim po kolei ludzi nieraz dzielnych i uczciwych...

W tych dniach

„ABC" rozpocznie druk tryskających humorem i dowcipem felietonów

WŁADYSŁAWA WALTERA

p. t.

„ZE WSPOMNIEŃ AKTORA"

Jak pracują wielcy ludzie?

Bardzo ciekawe szczegóły z życia genjuszów

Każdy z nich ma dziwaczne przyzwyczajenia i narowy

Wielcy ludzie posiadają dziwaczne zwyczaje, występujące szczególnie jaskrawo w czasie tworzenia, kiedy skupienie myśli jest wyjątkowo potrzebne.

O wielkim filozofie greckim, Sokratesie, opowiadali uczniowie, że gdy myślał o jakimś zagadnieniu, **stał nieporuszony** i w takiej pozycji mógł wytrwać długie godziny, aż dopóki nie znalazł rozwiązania sprawy.

Inny mędrzec starożytny, Seneka, oddawał się myśleniu i zapominał wtedy o całym świecie, lecz myśleć mógł **jedynie w łóżku**, dobrze przykryty, gdyż jako człowiek małokrwisty łatwo marzł i stawał się niezdolny do jakiejkolwiek pracy umysłowej.

W łóżku również tworzyli swe dzieła Kalwin, twórca oper Rossini oraz świetny humorysta amerykański, Mark Twain; ten ostatni mógł całemi dniami leżeć w piernatach, jeśli pracował nad jakąś humoreską.

Znanemu twórcy walców, **Straussowi**, najlepsze pomysły muzyczne przychodziły do głowy **również w łóżku**; dlatego też na jego stoliku nocnym stale był przygotowany papier nutowy i ołówek. Pewnego razu, gdy nie mógł znaleźć tego papieru, napisał część walca na kawałku płótna.

Wielki pisarz skandynawski, **Knut Hamsun**, mnóstwo swych utworów napisał także nocą w łóżku. Sam opowiada o sobie, że często po kilku godzinach snu budzi się, myśli bardzo jasno i może pracować nadzwyczaj szybko i wydatnie. Rzeczą w tym wszystkim najdziwniejszą jest ta okoliczność, że Hamsun pracuje **wtedy po ciemku**, prowadząc ołówkiem po papierze; jest to pozostałość z tych jeszcze czasów, kiedy nie miał za co kupić sobie świec.

Kardynał Richelieu, wielki mąż stanu Francji, kładł się zaraz po kolacji spać, po kilku godzinach wstawał i pracował do śniadania, po którym znowu szedł spać. Pisarz rosyjski, **Tołstoj**, w ostatnich latach siadał do pracy przeważnie wieczorem, kiedy okiennice były już zamknięte; pisał zaś przy świetle dwu świec.

Bardzo chętnie przy świecach pracował też inny pisarz rosyjski, **Dostojewski**. Natomiast kompozytor **Gluck** miał całkiem wynaturzone przyzwyczajenie i robił z dnia noc; kazał mianowicie zasłaniać okna swego pokoju gęstą zasłoną i zapalać wielką lampę; jej to światło było dla Glucka wielką podnietą do pracy.

Niecodzienne przyzwyczajenie miał też **Schiller**, którego do pracy pobudzał **zapach gnijących jabłek**. Poeta noce całe spędzał nad małym stołem; od czasu do czasu zaś podchodził do szuflady w komodzie i wyjmował z niej parę zgniłych jabłek. Dopiero ich zapach pobudzał powonienie, osłabione chronicznym katarem i dodawał Schillerowi sił do pracy.

France pisał bardzo powoli, to też każda godzina pracy była dlań prawdziwą męką; **biegał on po pokoju** tam i z powrotem, dopóki nie znalazł takiego początku zdania, który mu się podobał. Ledwo zdążył to zdanie przelać na papier, zaczynała się nowa bieganina w poszukiwaniu zdania następnego.

Wielki malarz **Böcklin** umiał zająć się pracą tak dalece, że nie porzucał pendzla nawet po to, by przełknąć choć trochę jedzenia. Świat zaczynał dla niego istnieć nanowo wtedy, gdy zdołał już utrwalić swe wrażenia na płótnie.

Człowiekiem, który mógł pracować zawsze i wszędzie, był **Juljusz Cezar**. Ten czy w Rzymie, czy w podróży, w domu czy na ulicy pracować mógł zawsze nie zwracając wcale uwagi na obecnych; nie przeszkadzali mu oni w niczym przy utrwalaniu myśli na pergaminie.

Szukajcie a znajdziecie...

Z nędzarza bogaczem

Stał się pewien chłopiec znajdując perły wielkiej wartości

Chicago jest miastem, gdzie dzieją się rzeczy tak niezwykłe jakgdyby w jakiejś bajce. Oto jaki wypadek miał miejsce tam przed kilku dniami.

Pewien młody grek, który stał w okolicy dworca, czyszcząc przyjezdnym buty znalazł w kupie śmieci przed dworcem **sznur pereł**.

Nie miał on pojęcia o wartości nalezionego skarbu, poszedł więc do najbliższego sklepu jubilerskiego i chciał **sprzedać perły za dwa dolary**. Podejrzliwy jubiler niby się targował, a tymczasem wezwał policję, która przybyła natychmiast i perły grekowi odebrała.

Rozpoczęło się szukanie prawego **właściciela**, wszelkie jednak próby w tym kierunku były bezowocne. Fachowcy ocenili sznur ten na **dziesięć tysięcy dolarów**, dodając, że można dać za nie znacznie więcej, gdyż perły są cudnie szlifowane.

Ponieważ przez długi czas właściciel pereł nie zgłosił się, więc chłopiec został naraz bogaczem, gdyż prawo St. Zjednoczonych stanowi, iż rzeczy znalezione **przechodzą na własność** znalazcy, o ile w ciągu określonego czasu właściciel się o nie nie upomni.

Wiel uludzi zazdrościło grekowi jego szczęścia. Powstał więc spór, gdyż niektórzy poczęli dowodzić, że perły nie mogą doń należeć, ponieważ nie dał o ich znalezieniu przepisanego ogłoszenia w pismach. W odpowiedzi na to, grek skierował całą sprawę do sądu.

Sędzia rozstrzygnął spór na jego korzyść, przyznając mu perły, które też zaraz mu wydano. Grek z dumą opuścił salę sądową, śpiesząc na zwykłe miejsce przy dworcu, gdzie już od lat czyszczeniem butów zarabiał na życie.

Na ciekawość ludzką odpowiadał, że mimo posiadania majątku w postaci pereł nie ma ochoty rzucić rzemiosła.

Niezwykłe przepowiednie

bramińskiego kapłana

Wszystkie sprawdziły się z matematyczną ścisłością

Angielski pułkownik Taylor, który niedawno wydał swe pamiętniki, opowiada ciekawe szczegóły **ze swego pobytu w Indjach**.

„Miało to miejsce wkrótce po mym przybyciu do Bombaju, dokąd zostałem delegowany przez rząd. Do mego mieszkania wszedł jakiś kapłan bramiński i bez jakichkolwiek wstępów zwrócił się do mnie z prośbą, bym pokazał mu rękę.

Ledwo zdążyłem dłoń swą do niego wyciągnąć, natychmiast rozpoczął swe przepowiednie:

— Jest pan **nieżonaty** — oświadczył. Musiałem mu przyznać słuszność. — Ale w krótkim czasie ożeni się pan. Niebo pobłogosławi związek pana, obdarzając go **kilkorgiem dzieci**; niestety, wszystkie one **poumierają przed ukończeniem dziesiątego roku życia**.

Przepowiednie te **nie zrobiły** na mnie **żadnego wrażenia**, traktowałem bowiem rzecz całą jako rozrywkę, nie zaś jako poważną rozmowę. Tajemniczy gość wróżył jednak dalej.

— Olbrzymie pieniądze przechodzić będą przez ręce pana, a mimo to **nie dorobi się pan nigdy większego majątku**. Nie znaczy to wcale, by miał pan być biednym. W Bombaju jest pan nie pierwszy, lecz i nie ostatni raz. Po wielu latach będzie pan u nas znowu.

To powiedziawszy, bramin zapytał mię o datę urodzin o biecał, że da mi nowe **szczegóły z przyszłości, które wyczyta z gwiad**. Istotnie, następnego dnia przyniósł mi horoskopy, spisane na pergaminie. Ustnie dodał zaś tyle, że zapomniał mi poprzedniego dnia powiedzieć rzecz bardzo ważną, a mianowicie, że następną podróż do Bombaju odbędę **jako wielki władca, niemal radża**.

Różne sprawy odwróciły całkowicie moją uwagę od bramina, **zapomniałem więc wkrótce o jego proroctwach**. Upłynęło od tego czasu lat 25; los znowu rzucił mię do Bombaju, również z ramienia rządu.

Zaraz w kilka dni po swym przyjeździe zgłosił się do mnie jakiś starzec.

— Pan mnie sobie nie przypomina — rzekł przybyły. Wtedy dopiero zorjentowałem się, że mam przed sobą owego tajemniczego proroka, który przed 25 laty przepowiedział mi przyszłość.

— Proszę, niech mi pan powie, czy nie szło wszystko tak, jak panu przepowiadałem? Czy nie przeszły przez pana ręce olbrzymie bogactwa?

Odpowiedziałem twierdząco. Istotnie w ciągu dwu lat miałem w rękach **zarząd finansami wielkiej prowincji indyjskiej**. Nie zbogaciłem się wcale, to prawda.

— A gdzie są dzieci pana?— zapytał w końcu kapłan indyjski. Jeszcze nie zdołał wypowiedzieć tego pytania, a już po wyrazie mej twarzy zorjentował się, co miałem w tej sprawie do powiedzenia.

Bo istotnie wszystkie moje dzieci zmarły przed dziesiątym rokiem życia, tak jak to przepowiedział tajemniczy kapłan".

MORSKI. 64)

Wyspa tortur i śmierci

Co za ludzie? — Przeprawa przez rzekę. — Jesteśmy uratowani. — Na ziemi Finnów. — Przyjazd do kraju

Pod osłoną jego posunęliśmy się w stronę widzianych ludzi. Jeszcze chwila i wyszliśmy z lasu na brzeg dużej spławnej rzeki, na której zobaczyliśmy tysiące gotowych do spławu sosen, leżących luźno jedna obok drugiej, po drugiej zaś stronie rzeki kilkudziesięciu robotników zajętych przy spławie drzewa. Wszyscy przerwali pracę i przyglądali się nam. Począłem machając ręką przyzywać ich ku sobie. Gdy to nie odniosło skutku wskoczyłem z brzegu na leżącą na rzece dużą sosnę i tak skacząc z jednej na drugą począłem zbliżać się do przeciwległego brzegu.

Dopóki kloce leżały zwarte jeden przy drugim jakoś mi się to udawało; zawsze zdążyłem przed zanurzeniem się kloca, na którym stanąłem jedną nogą — drugą skoczyć na następny. Gdy zaś, napotkawszy dalej luźno leżące — począłem się zapadać co chwila. Groziło to niechybną śmiercią, gdyż zapadłszy się pod kloce, nawet przy chęci ratowania mnie robotnicy nie byliby w stanie tego uczynić. Wpadłszy takim sposobem do wody ledwie zdołałem uchwycić się takiego kloca i przygarnąwszy do siebie inne wydobyłem się na nie, poczem dałem za wygraną i z wielkim trudem w taki sam sposób powróciłem na brzeg.

Widząc moje bezskuteczne zmagania się robotnicy, po krótkiej naradzie wysłali do nas łódź. Wysiadło z niej kilku z nich, z żadnym nie byliśmy w stanie porozumieć się. Pogadali coś między sobą i wysłali łódź na swój brzeg skąd przyjechał kierownik robót, z którym jako tako dogadaliśmy się po rosyjsku.

Przez cały czas mych pertraktacji towarzysze moi znajdowali się na brzegu lasu. Gdy więc kierownik robót na moje zapytanie, czy ziemia ta tu zatoczyłem krąg ręką] należy do Finlandji — odrzekł twierdząco i gdy na dowód pokazał mi opakowanie tytoniu z ceną monet fińskich — nie miałem wątpliwości. Postać jodzież robotników zresztą mówiły o tem. Wywołałem więc swych towarzyszy z ukrycia i zawiadomiłem ich o tem.

Byliśmy uratowani.

Było to pod koniec czerwca.

Powiedzieliśmy Finom kim jesteśmy, skąd idziemy i czego chcemy. Oddaliśmy im broń i kazaliśmy zawieść się do władz. Po kilku godzinach umyci i przebrani siedzieliśmy w ciepłej izbie fińskiej, za suto zastawionym stołem, zaś łagodne Finki prześcigały się w swej gościnności.

Przez Kunsamo, Uleaborg, samochodami i koleją żelazną przybyliśmy do stolicy tego pięknego, acz smutnego kraju, Helsingforsu.

W połowie sierpnia 1925 r. na luksusowym stateczku jako wolny obywatel Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej odpłynąłem do kraju, żegnany przez swych przyjaciół rotmistrzów B. i Malsaga, ślubując sobie dozgonną przyjaźń.

Rotmistrze po otrzymaniu niezbędnych dokumentów mieli zamiar udania się do Paryża, zaś rotm. Malsag obiecał odwiedzić mnie z stamtąd w Warszawie i dotrzymał słowa.

Dziś rozpamiętywując minione dnie walki o najdroższy skarb człowieka, jakim jest wolność, przesuwając przed swemi oczyma dzieje naszej ucieczki i ciężkich zmagań się z trudami i niebezpieczeństwami jakie nam stale groziły mając to wszystko już poza sobą, utrwalam się w przeświadczeniu, ile może dokonać człowiek, gdy zechce, a nadewszystko, gdy musi.

KONIEC.

W restauracji, teatrze, kinie

Kto płaci:

Mężczyzna czy kobieta?

Ankieta A. B. C.

2 przeciw 1

W dniu wczorajszym rozpoczęliśmy ankietę na temat „Kto winien płacić w restauracji, kabarecie, kinie—Kobieta czy Mężczyzna". Już w kilka godzin po wyjściu numeru nadeszło do redakcji szereg listów.

Oto wyjątki z niektórych:

Każdy za siebie — najwyżej po połowie

Słusznie panowie piszecie, a raczej zapytujecie się czytelników, kto ma płacić w restauracji. Już czas najwyższy, żeby Warszawa poszła wzorem innych stolecznych miast Europy, gdzie w eleganckim towarzystwie nigdyby nie pozwolono, by jednostka regulowała całkowite rachunki w lokalach. Jestem pewien, że i u nas zwyczaj osobnego regulowania rachunków przyjąłby się, gdyby kwestję tę poruszono oficjalnie wcześniej. Ale nic straconego. Sądzę, że i ankieta ABC doprowadzi w pewnej mierze życie towarzyskie naszych gentelmanów i lady do poziomu savoir-vivr'u zagranicy i równoczesne naruszanie portfeli i portmonetek obojga płci będzie u nas uważane za rzecz zupełnie normalną...

Zabawimy się szczerzej, bardziej ochoczo, bezpretensjonalnie.

Jestem przeto za tem, by każdy płacił za siebie, a w najgorszym razie po połowie.

Wiktor B., Hoża 7.

Tylko mężczyźni!

Poruszyliście panowie sprawę „Kto ma płacić w restauracji — Kobieta czy mężczyzna" Odpowiadam krótko tylko mężczyzna.

Ładnieby to było, — pisze nasza czytelniczka — żeby kobieta chcąca być dwa razy w kinie, dwa razy w teatrze, sześć razy w restauracji tygodniowo — nie sama naturalnie — tylko w towarzystwie narzeczonego, chciała za niego wszystko płacić. Cały posag by na to poszedł. Absolutnie się nie zgadzam i protestuję, by płaciły kobiety! Na to bawimy mężczyzn, by nie płacić! — kończy energiczny swój list

Zenobja Kaczmarek.

Co mówi poeta?

W grupie listów zabrał głos i poeta:

„Mężczyźni są gentelmeni —
Wobec pięknych dam,
Rostrzygając sporną kwestię —
Ja oznajmiam Wam
Że „savoir-vivre" ogólnie głosi
niestety:
„Płeć brzydka" zwykle płaci rachunki
kobiety".

Z poważaniem
Antoni Trzeciecki.

Jak widzimy z listów narazie kwestja nie została rozstrzygnięta. Zobaczymy co nam dzień jutrzejszy przyniesie.

Czy możliwe jest

Wprowadzenie w kinach miejsc numerowanych

Nowy projekt sanacji kinematograficznej

W dalszym ciągu naszej ankiety kinematograficznej, Czytelnicy „ABC" wysuwają w listach swych najrozmaitsze plany i projekty, mające na celu ułatwienie publiczności dostępu do sali kinoteatru, oraz oglądanie filmu w należytej kolejności.

Poniżej zamieszczamy interesujące uwagi p. Białowiejskiego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pytanie, kiedy należy wpuszczać publiczność do kin, nie jest tak łatwem do rozwiązania, jakby się to zdawało.

Bezwątpienia „być od początku" — jest bardzo przyjemnem ale jak to zrobić, kiedy nigdy trafić na ten początek nie można.

Jeżeli zaś, gdzie te godziny są przestrzegane, to niektórzy, — ludzie starsi przeważnie — specjalnie przychodzą wcześniej, by uniknąć tłoku.

Nie każdy bowiem, ma chęć i zdrowie stać przed zasuniętą kotarą przez dobre pół godziny, by być następnie zmaglowanym, przyprasowanym i wystrzelonym jak z procy na widownię. Czy nie widzieliśmy i nie przeżywaliśmy tego wszyscy, przy wyświetlaniu lepszych filmów w bardziej uczęszczanych kinach.

Jedynym sposobem — moim zdaniem — któryby rozstrzygnął sprawę, byłoby zaprowadzenie miejsc numerowanych na wszystkie seanse i sprzedaż ich w kolejnym porządku.

Mając zapewnione miejsce i wiedząc z wywieszonych w poczekalniach planów, gdzie mu los przeznaczył siedzieć, nikt by się nie pchał i nie denerwował. Wtenczas możnaby i należałoby, wpuszczać publiczność tylko od początków seansów. Skończyłoby się też wtedy i wysiadywanie 2 seansów za jedną opłatą, jak to niektórzy, a zwłaszcza niektóre lubią, gdyż bilety byłyby zapewne na każdy seans odmiennych kolorów.

Z poważaniem
St. Białowiejski.

* * *

Trudno narazie orzec, czy nie zbyt daleko posuwa swe postulaty p. Białowiejski. Przecież jednym z przywilejów kina jest to, że nikt nie jest skrępowany miejscem i może sobie je wybierać stosownie do wzroku i upodobania.

W r. 1927

Wyemigrowało z Polski 14.026 żydów

Do Palestyny wyjechało tylko 580

Zgodnie z obliczeniami Centralnego Żydowskiego Towarzystwa Emigracyjnego w roku 1927 wyemigrowało z Polski za granicę 14 tysięcy 26 żydów.

Najwięcej żydów wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a mianowicie 4259, do Argentyny — 3001 i do Kanady — 2193.

Następnie idą Brazylja — 911, Francja — 628, Belgja — 607, Australja — 519, Meksyk — 244, Kuba — 279, Urugwaj — 187, Afryka — 177, Rumunja — 128, Rosja Sowiecka — 124, inne kraje — 186 i Peru — 3 żydów.

Z powodu ciężkiego kryzysu ekonomicznego w Palestynie wyemigrowało z Polski do Palestyny wszystkiego tylko 580 żydów.

Ludzie żyją dłużej

Ogłoszona niedawno statystyka towarzystw ubezpieczeń na życie głosi, iż od r. 1916 przeciętna długość ludzkiego życia wzrosła o lat osiem.

ANTONI MARCZYNSKI 93)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

Sir Samuel Reed zginął rozszarpany bombą, rzuconą w czasie parady wojskowej pod Delhi. Czyn fanatyka hinduskiego miał być jak się zdaje hasłem wybuchu ogólnego powstania, gdyż o tej samej godzinie nastąpił we wszystkich większych miastach Indji szereg aktów terroru i zamachów. Wieści korespondenta New-York Times'u były nagół skąpe, zapewne dobrze przecedzone przez gęste sitko cenzury angielskiej, ale znając bezwzględność władców tej perły Wielkiej Brytanji, można się było domyślić, jakie dni zapanowały nad Indusem i Gangesem.

Kiedy komentując te wypadki dwaj uczeni poszli na dinner do jadalni, Mr. Wroth przywitał ich słowami:

— Nie mówiłem wczoraj? Mamy nową wojnę.

— Co?! Kto z kim?

— Niemcy wysłali do Warszawy ultimatum z terminem 24-ro godzinnym.

Adrian Wood wypuścił z ust fajeczkę, Patrick zaklął z irlandzka i wśród ogólnego milczenia odczytał gospodarz treść ostatniej wiadomości.

Oto pobite oddziały Litwinów przekroczyły granicę Prus Wschodnich i rzekomo nie pozwoliły się rozbroić. Dla zabezpieczenia życia, oraz mienia tamtejszej ludności postanowił rząd niemiecki przerzucić do Prus Wschodnich kilka dywizji i zażądał od rządu polskiego pozwolenia na przemarsz tych wojsk, przez tak zwany „Polski Kurytarz", oraz na zabezpieczenie tej drogi na czas wojny.

— To nędzna perfidja! — wybuchnął profesor.— Nie mogą sobie drogą morską tych żołnierzy przewieźć?

— Zapewne, że mogą, ale w takim razie trzebaby czekać na nowy pretekst do zaczepienia Polski.

— Nie przypuszczam, aby rząd polski zawahał się choćby chwilę nad tem, jaką ma dać odpowiedź.

— Przecież tu chodzi o odcięcie kraju od morza.

— Kilka dywizji im trzeba, he he he — szydził Patrick. — Na rozbrojenie kilkuset bandytów, którzy uciekli przed niewyćwiczonymi ochotnikami polskimi, potrzebują Niemcy aż kilka dywizji.

— Co na to Liga Narodów.

— Dear Lily — odparł Mr. Wroth, zwracając się do żony. — Liga Narodów była, jest i będzie, o ile wogóle będzie, pospolitym humbugiem, nonsensem i na tem kropka... My, obywatele Stanów nie mieliśmy nigdy złudzeń w tej mierze.

— Prócz prezydenta Wilsona.

— Yes, ale to był tylko marzyciel, najszlachetniejszy idealista, człowiek, który powinien był się urodzić dwa trzy wieki później... nie dzisiaj.

Adrian Wood pochylił się nisko nad talerzem. Przypomniał sobie, że jego także nazywano utopistą marzycielem, przypomniał sobie pobłażliwe lub ironiczne uśmieszki Bootlessa, von Richthofena, Shermana i innych. Stracił nagle ochotę do dalszej rozmowy...

Według pierwotnego planu miał „Lily" dostać się na Morze Niemieckie od północy, płynąc pomiędzy Orkadami a Wyspami Szetlandzkiemi, lecz po kilku spotkaniach z potężnemi grupami lodowców zaniechano tego zamiaru i skierowano yacht bardziej na południe.

Dzięki temu u schyłku piątego dnia podróży przez Atlantyk ujrzał profesor kontury Lizard Head a widok południowo-zachodniego cypla Anglii przywiódł mu na pamięć obleśnie uśmiechniętą twarz pułkownika Bootless'a i wzbudził obawę przed zetknięciem się z jego rodakami...

Kapitan „Lily", który wyruszył na poszukiwanie Mr. Rogera Wroth, powrócił niebawem na mostek komendanta.

— Polecono mi skierować się yacht na Havre... Tam zaopatrzymy się w paliwo na resztę drogi.

Do Havre przybyli późną nocą, a opuścili port o świcie. Dziennikarze, przybyli z Paryża specjalnym pociągiem, spóźnili się o kwadrans. Wyruszyli też natychmiast w pościg trzema motorówkami, lecz nie zdołali się przybliżyć do yachtu więcej, jak na dwa kilometry. Ilekroć spróbowali przekroczyć tę granicę, motory przestawały funkcjonować, aparat umieszczony w kapitańskiej kabinie „Lily" działał znakomicie elektryczno-magnetyczne fale Wooda paraliżowały akcję gamnetów równie sprawnie jak w czasie pamiętnych prób pod New-Yorkiem. Po kilku daremnych próbach dziennikarze francuscy i paryscy korespondenci obcych czasopism zrezygnowali. Patrick Sipndle pękał ze śmiechu widząc, jak trzy motorówki ziechały się razem i po krótkiej naradzie zawróciły z powrotem do Havre.

W czasie podróży przez Morze Niemieckie widzieli z daleka przeliczne, maleńkie piuropusze dymów. Flag okrętów nie można było rozpoznać przez żadną lunetkę, lecz kapitan „Lily" rozstrzygnął, że jest to niewątpliwie eskadra wojennych statków angielskich.

— Na wystawienie liczebnie tak potężnej eskadry mogą sobie pozwolić tylko trzy mocarstwa na globie — powiedział. — Zjednoczone Stany, Japonja, a przedewszystkiem Wielka Brytanja. Ponieważ jest wykluczone, by okręty wojenne pierwszych dwóch państw mogły się tutaj zapuścić, więc są to z pewnością okręty angielskie.

(D. c. n.)

WIADOMOŚCI Z PODHALA

Tragedja skrzypka

Od jednego z przebywających w Zakopanem Drów muzykologji otrzymaliśmy po pożarze wil li „Łada" list, który w całości poniżej przytaczamy.

Szanowna Redakcjo!

„W nrze 7 ABC podane w „Wiadomościach z Podhala" zapowiedź koncertu skrzypka p. Roberta Poselta na cele dobroczynne Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Zakopanem w tym samym numerze „ABC" znalazł się krótki komunikat ....w Zakopanem pensjonat Łada spłonął doszczętnie".

Dwie notatki napozór bez związku. Jakaż jednak tragedja kryje się w ich zestawieniu!

Zanim pierwszą z tych dwu wiadomości przeczytano w Zakopanem mieszkańcy jego byli świadkami pożaru „Łady". Nie było ratunku dla domu drewnianego: dom zgorzał a pożar ten najcięższej chyba dotknął doskonałego artystę i nauczyciela, prof. Roberta Poselta — skrzypce jego spłonęły!

Piękne, stare skrzypce włoskie, których ton czarował wzruszał, roztkliwiał, zapalał. Ton ich czysty był jak płomień i zginąć im kazał los w płomieniach, w śnieżnej zawierusze, w mroźną wigilję Trzech Króli. Zamilkły na zawsze. Ale artysta, który ich duszę do życia budził pozostał. Pozostał sam. Zabrał mu los nielitosny narzędzie jego sztuki, zniweczył moralną i materjalną podstawę jego życia. Jakże wielu jest w Polsce ludzi, którzy do pięknych i jasnych chwil zaliczają wspomnienie koncertów Roberta Poselta. Czy w tej chwili pozostaną obojętny mi na los artysty? Trzeba wierzyć, że znajdą się miłośnicy sztuki, którzy ofiarną inicjatywą dopomogą artyście do znalezienia takich warunków pracy, w których zdoła zniszczony warsztat swej sztuki odbudować".

Przyp. Red. Do listu tego dodajemy, że nie tylko skrzypce spłonęły lecz bogata bibljoteka muzyczna i wogóle całe mienie prof. Poselta zamieniło się w popiół i tak ten znakomity artysta znalazł się w bardzo opłakanych stosunkach a przyjście mu z pomocą będzie moralnym nakazem dla społeczeństwa.

Co piszą o t. zw. „Świątyni Sztuki"

Interesowani t. j. sami artyści

W drugim numerze czasopisma „Sztuki Piękne z bieżącego roku czytamy takie uwagi o niefortunnym pomyśle jaki lansowały w Zakopanem w letnim sezonie niektóre sfery a przewodziła im w tem „Epoka" i jej wojskowy redaktor.

„Świątynię Sztuki polskiej" zamierzają zbudować w Zakopanem. Ma to być „pomnik narodowy, wystawiony przy pomocy zbiorowego wysiłku wszystkich obywateli bez wyjątku", jako dom wypoczynkowy dla artystów wszelkiego rodzaju, z pracowniami malarskiemi, rzeźbiarskiemi i t. d., pracowniami dla literatów (a więc i bibljoteki) salą koncertową i t. d. Naturalnie środków na to niema, więc inicjatorzy... „rozpoczęli"—jak ogłaszają w komunikatach — „sprzedaż pocztówek artystycznych, symbolicznych lub z widokiem wyżej wymienionych instytucyj."

Dziecinnego tego pomysłu brać na serjo nie można i nie wypada.

Chyba dostateczna ocena projektu ze strony sfer artystycznych.

Noworoczny numer tygodnika

Noworoczny numer „Tygodnika Illustrowanego" poszczycić się może kilkoma czołowemi w literaturze polskiej nazwiskami: Wacław Sieroszewski rozpoczyna druk barwnej, fascynującej w akcji powieści historycznej „Pan Twardost Twardowski", Józef Weyssenhoff kreśli ciekawą sylwetkę Cazina. Piotr Choynowski zaś kontynuuje świetną tradycję kronik tygodniowych Prusa. Mnóstwo pięknych o aktualnych ilustracyj, szereg artykułów i feljetonów Czempińskiego i innych, nowela Anny Wolffowej p. t. „Legenda Pantamana" uzupełniają obszerny i świetnie przedstawiający się zeszyt tego najstarszego, a ciągle idącego z postępem czasu polskiego czasopisma ilustrowanego.

Mistrzostwa Polski w hockeju

W dniu 6 b. m. rozpoczęły się rozgrywki n atorze obok Muzeum Tatrzańskiego o mistrzostwo Polski w hokeju na rok 1928.

Do zawodów stanęły kluby hokejowe które rozegrały już zawody w swych okręgach i wyszły z nich zwycięsko: AZS (Warszawa), AZS (Wilno), (Legja), (Warszawa), (Pogoń), (Lwów), dotychczas z krakowskiego okręgu nikt nie przybył, ponieważ w okręgu tym finały, nie zostały rozegrane. Wyniki z pierwszego dnia zawodów są następujące: TKS-AZS (Wilno) 3:2, Legja-Pogoń 2:2, AZS (Warszawa) — TKS 11:0, Pogonń-AZS (Wilno) 8:1.

Najbardziej interesującemi były rozgrywki między Pogonią a Legją i AZSem (Warszawa a TKSem.

Legja obejmuje zaraz na początku gry inicjatywę i dusi po prostu swego przeciwnika, który zajmuje tylko pozycję obronną. Do połowy gry sytuacja jest ciągle ta sama — to jest sil na przewaga Legji. Stosunek bramek 2:0. Od połowy sytuacja ulega zmianie. Pogoń przechodzi do ataku i wyrównuje strzelając 2 bramki. Gra naogół haotyczna. Sędziował p. Czaplicki, bramkarz AZSu Warszawa.

Gra AZSu Warszawa z TKSem rozpoczyna się bardzo ostrem tempem i w takim jest do samego końca prowadzoną. Już w 6 minucie strzela Adamowski pierwszą bramkę i rozpoczyna nią całą serję dalszych. Widać coraz większą przewagę AZS, którego cechuje błyskawiczna wprost orjentacja, niesłychane zgranie i szalone tempo. Bramkarz TKSu okazuje się fenomenalnym wprost obrońcą, paruje około 70 proc. wszystkich strzałów i jemu tyl ko może przypisać TKS, że wyszedł z taką stosunkową małą ilością bramek. Sędziował p. Czapski-Osiecimski, wiceprezes Zw. Hokeja.

Dalsze rozgrywki odbyły się w niedzielę.

Przybyli do Zakopanego

i zamieszkali w:

„Radowidzie" ul. Sienkiewicza.

Adamowicz Konstanty Warszawa — Ocetkiewicz Witold Warszawa.

Pensj. „Berek" Jagiellońska.

Arnstein Henryk Warszawa — Bogomołow Dymitr Warszawa — Kociubiński Jerzy Warszawa — Lewartowska Róża z rodzną Warszawa — Pogodin Piotr Warszawa — Wołoszczukówna Marja Skawina — Woynianka Anna Warszawa.

Pensj. „Morskie Oko" Krupówki

Bernfeld Bernard Przemyśl— Biling Feliks z żoną Katowice— Gigas Klara Kr. Huta — Kaufmanowa Felicja Katowice — Rinde Dr. Aleksander Katowice — Skrobek Helena Kr. Huta — Szlajfmanówna Marja z s. Katowice.

Pensj. „Szałas" Kasprusie.

Czachowska Janina Warszawa — Hłasko dr. Marjan Wilno — Nowodworski Stanisław z żoną Warszawa.

Skorowidz Zakopiański

Gdzie się należy ogłaszać, by reklama była skuteczną, gdzie można się informować?

Biuro „ESPE" Krupówki 51, I-e piętro.

URZĘDY:

Starostwo w Nowym Targu,
Sąd Powiatowy, Nowy Targ,
Kasa Skarbowa, Nowy Tatrg,
Zarząd Uzdrowiska, Rynek,
Urząd Gminny, Krupówki,
Notarjat Dr. S. Góra, Krupówki
Dowództwo Garnizonu, Sanat. Czerw. Krzyża,
Posterunek Żand. Wojsk., Droga do Poronina,
Komisarjat Pol. Państw., Rynek,
Urząd Pocztowy, Krupówki.

LEKARZE:

Dr. Szymon Papier, chor. skórne, wener. i kosmetyka. Kościeliska 2.

DR. L. KOTULSKI Krupówki róg Witkiewicza ordynuje w chor. wewnętrznych i kobiecych. Stosunje odmę sztuczną.

ARCHITEKCI:

Inż. F. Kopkowicz, Biuro arch. budowlane, Zakopane, Kamieniec, tel. 157.

GODNE POLECENIA HOTELE I PENSJONATY:

Pensjonat willa „NASZA" ul. Zamojskiego pod zarządem Paryskiej.

Dietetyczny pensj. D-rowej Kuczewskiej pod lek. opieką d-ra A. Kuczewskiego. Kuchnia znana. Elektrolux, ul. Jagiellońska. „Borek".

„VERSAL" pensj. I kat. położony w centrum. Kuchnia wykwintna. Pokoje słoneczne, woda gor. i zimna bieżąca.

„PRZEDSWIT" ul. Chałubińskiego pensj. Kozłowskiej. Pokoje słoneczne.

L. STOTTER, Krupówki, hotel „Wanda" tel. 65. Przybory i żarówki elektr., radjosprzęt, stale świeże baterje anod. i kieszonk.

SANATORJUM dla chorób piersiowych im d-rów Dłuskich w Zakopanem, pod nowem kierownictwem lekarskiem d-ra **Witolda Moczarskiego** długoletniego asystenta kliniki prof. d-ra Gluzińskiego.

Bezkonkurencyjne warunki klimatyczne. Stosowanie najnowszych metod leczniczych.

„ORLĄTKO" pensj. murowany kptnowej Sawiczowej, droga Nowotarska. Pokoje ciepłe, kuchnia wykwintna.

„BŁĘKITNA" pensjonat doktorowej Skurczyńskiej — ciepłe pokoje, kuchnia wykwintna.

Pensj. „JASNA" obok gimnazjum. Słoneczne pokoje, troskliwa opieka.

„WANDA" znany hotel - pensj. Krupówki obok Trzaski. Kuchnia rytual. prowadz. przez b. dzierżawcę pensj. Stilla Obiady dla dochodzących. H. Zieger.

„BANKI I INSTYTUCJE KREDYTOWE"

BANK PODHALAŃSKI Spółdzielczy, Dom własny Zastępstwo Banku Polskiego. Załatwia wszelkie czynności bankowe — przyjmuje wkład ki i udziela pożyczek.

GDZIE KUPOWAĆ?

T. GAWLIKOWSKI, Krupówki vis-a-vis księg. Gebethera. Wszelkie delikatesy, wina, wódki, wędliny. Ceny niskie.

„Bazar Artystyczny" Krupówki 32, obok „Morskiego Oka". Pamiątki zakop., korale, wazony, hafty, pantofle. Wielki wybór pocztówek. Oprawa obrazów. Ceny konkurencyjne.

S. LEISTEN, Krupówki, tel. 86. Trykotaże, pończochy, jedwabie, bielizna męska i damska po cenach konkurencyjnych.

PERFUMERJA „MIMOZA", Krupówki 69. Perfumy kraj. i zagraniczne. Przybory toaletowe i hygieniczne oraz aparaty i przyb. fotograf. Ceny przystępne.

FIRMA M. MANGEL, Krupówki. Wielki wybór galanterji konfekcji. obuwia narciarskiego, trykotaży etc. Ceny konkurencyjne.

„BAZAR POD GÓRALEM", Krupówki. Bogaty wybór pamiątek zakopańskich, przyborów narciarskich, galanterji po cenach przystępnych.

DOKĄD POJŚĆ?

RESTAURACJA I KAWIARNIA Jaszczurówka Zdrój. Codzienny dancing popoł. i wiecz. Jedyne miejsce wycieczkowe, Sport. - Bobsleigh

RESTAURACJA „PODHALE" obok kościoła Krupówki, wydaje śniadania, obiady, kolacje. Punkt zborny dla narciarzy.

CUKIERNIA W. LECHKI, ul. N. Rynek. Największy wybór ciastek, tortów własnego wyrobu oraz kawa, czekolada i herbata. Ceny niskie.

GDZIE SIĘ UBIERAĆ?

ST. BIRŁUS, Krupówki, tel. 34. Pierwszorzędny magazyn nowości. Kostjumy sport., peleryny, wiatrówki — spodnie damskie i męskie, swetry, czapki. Bławaty, konfekcja. Ceny konkur.

L. WILLINGER, Krupówki. Spec. ubrania sportowe.

PIOTR LAL, zakład krawiecki, Krupówki. Specjalna pracownia ubiorów i czapek narciarskich i sportowych.

WYPOŻYCZALNIA i sprzedaż sanek oraz instrumentów muzycznych w „Bazarze pod Góralem" Krupówki.

SZKOŁY TAŃCA.

Konc. Szkoła Tańców pod kier. A. Chomicz - Karnłowej. Tańce modne w kilku lekcjach. Zgłosz. willa „Limba", ul. Ogrodowa (za pocztą).

KINO

PROGRAM KIN

na środę, dn. 11 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50). „Wschód słońca".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19) „Casanowa" w Małej sali „Gehenna miłości".

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32). „Mogiła Nieznanego Żołnierza".

FILHARMONJA (Jasna nr. 5). „Casanowa".

MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej). „Dama bez zasłony". Występy artystów.

MIEJSKI (Długa 25). „Za naszą i waszą wolność".

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26). „Gehenna Miłości". Występy artystów.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40) „Mogiła Nieznanego Żołnierza".

STYLOWY (Marszałkowska 112). „Serce" z Mary Pickford.

SPLENDID (Galerja Luksemburga). Svengali".

TOMBOLA (Marsz. 34). „Generał" i „Brzdąc".

URANJA (Krak. Przedm. 66). „Światło Azji".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301 - 90). „Miasto tysiąca uciech".

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). „Generał".

CZARY (Chłodna 29). „Piąty jeździec Apokalipsy".

WOLA.

ITALIA (Wolska 32). „Generał". Występy artystów.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD ISC? CO ZOBACZYC? CO USŁYSZEC?

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na czwartek, dn. 12 b. m.

11.40—12.00. Komunikaty P. A. T. *12.00.* Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny, oraz nadprogram. *12.05—12.30.* Odczyt p. t. „Przybłęda z Kanady" (Wędrówki roślin) wygł. prof. Mieczysław Radwański. *12.30—14.00.* Transmisja koncertu dla młodzieży szkolnej z Filharmonji Warszawskiej. *14.40—15.00.* Komunikaty P. A. T. *15.00—15.20.* Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nadprogram. *15.20—16.25.* Przerwa. *16.25—16.40.* Komunikat harcerski. *16.40—17.05.* „Kącik dla kobiet" wygł. p. Marja Ankiewiczowa. *17.05—17.20.* Komunikaty P. A. T. *17.20—17.45.* „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. *17.45—18.55.* Audycja literacka. Transmisja z Wilna. *18.55—19.05.* Komunikaty P. A. T. *19.05 — 19.15.* Komunikat rolniczy. *19.15—19.35.* Rozmaitości wypowie p. Ludwik Lawiński. *19.35—20.00.* Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego. Lektorka p. Memmi Gardiner. *20.00—20.30.* Przerwa. *20.30.* Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra dęta pod dyr. Aleksandra Sielskiego: *22.00—22.05.* Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. *22.05—22.20.* Komunikaty P. A. T. *22.20—22.30.* Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. *22.30 — 23.30.* Transmisja muzyki tanecznej.

PROGRAM TEATROW WARSZAWSKICH

na środę, dn. 11 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Daje dziś wieczór jedną z najbardziej lubianych oper Verdiego „*Bal maskowy*", z występem gościnnym znakomitej wiedeńskiej primadonny p. Reny Pfiffer - Lax. Biorą udział pp. Karwowska, Przygodzka oraz pp. Dygas, Romejko, Wraga, Bolko, Ivo i Popławski. Dyryguje p. Sillich.

Jutro „*Lohengrin*" z p. Lipowską w roli Elzy i p. Sowilskim w roli tytułowej, pod batutą p. Dołżyckiego.

W piątek „*Cyganerja*".

NARODOWY (Plac Teatralny)

Codziennie przy wypełnionej sali tryskająca humorem i dowcipem lekka komedja Perzyńskiego „*Lekarz miłości*" z Ćwiklińską w roli tytułowej w otoczeniu znakomitych partnerów.

LETNI (w Ogrodzie Saskim)

Dziś i dni następnych pełna radosnego nastroju, humoru i sentymentu „*Szkoła wdzięku*" z Gorczyńską, Gellą, Łaską, Różyckim, Kurnakowiczem, Januszem, Hnydzińskim i Gielniewskim na czele.

Prześliczne, pełne patrjotycznego nastroju, a zarazem fantazji, szczerego humoru, urozmaicone śpiewem, muzyką, tańcami tak entuzjastycznie przyjęte przez całą prasę i publiczność widowisko p. t. „*Serce matki*" ukaże się po cenach zniżonych w sobotę i w niedzielę o godz. 4-ej popoł. Bohaterem widowiska jest doskonały Bodzio Chomentowski. Dyrekcja wprowadza tę inowację, że każda dorosła osoba ma prawo wprowadzić bezpłatnie do krzeseł i lóż jedno dziecko do lat 10-ciu.

POLSKI (ul. Oboźna).

Gra w dalszym ciągu doskonałą komedję Zapolskiej „*Moralność Pani Dulskiej*" znakomicie graną przez Słubicką, Fritschego, Leszczyńskiego, Romanównę, Malicką, Jasińską, Kuncewiczównę, Pancewiczową i Kamińską.

Jutro w tytułowej roli „*Moralności Pani Dulskiej*" wystąpi gościnnie Marja Hübnerowa, znakomita artystka Teatru Narodowego w Pradze.

W próbach „*Juljusz Cezar*" Szekspira.

MAŁY (gmach Filharmonji).

Dziś i jutro świetna komedja „*Ósma żona Sinobrodego*" z Junoszą Stępowskim, Modzelewską i Wesołowskim na czele.

NOWOŚCI (Bielańska 5).

Teatr Nowości wystawia jako najbliższą premjerę głośną amerykańską operetkę p. t. „*Piękność z Nowego Yorku*" w nowym opracowaniu M. Domosławskiego. W premjerze biorą udział L. Messal, Zula Pogorzelska, Sokołowska, Kozłowska, Dowmuntowa, Dowmunt, Domosławski, Mierzejewski, Szczawiński, Sempoliński, Macherski, Szerszyński, Daszewski i Strycki w rolach głównych.

Od dzisiaj zamiast operetki o godz. 8-ej wieczorem rewja p. t. „*Tylko u nas*", z udziałem Pogorzelskiej, Sokołowskiej, Szczawińskiego, Gierasieńskiego, Sempolińskiego, Macherskiego, Dowmunta, Mierzejewskiego.

QUI PRO QUO:

Rewja p. t. „*Typki z Qui Pro Quo*" z udziałem pp. Ordonówny Zimińskiej, Torno, Dymszy, Jarosayego, Krukowskiego, Lawińskiego Min[illegible] i in.

PERSKIE OKO (Jasna 3):

Jeszcze zaledwie kilka dni świetna rewja „*Tik - tak*", czyli 24 godziny z życia kobiety. Początek przedstawień o godz. 7.15 i 9.30.

PRASKI (Praga, Zygmuntowska).

Dziś ostatnie przedstawienie „*Pani Prezesowej*".

Od czwartku „*Śluby panieńskie*".

REWJA NOWOŚCI:

Wystawia nadal rewję p. t. „*Hokus pokus*" z pp. Pogorzelską, Sokołowską, Zamorską, Szczawińskim, Sempolińskim, Gierasieńskim.

SENSACJA (ul. Karowa 18).

Dziś i codziennie efektowna sztuka Symona Gantillona p. t. „Mayа" z pp. Solską, Rolandem i Biegańskim. Początek o godz. 8-ej wiecz.

CZERWONY AS. Marszałkowska 114.

Dziś wielka karnawałowa premjera rewji W. Julicza, A. Tura i innych w dwuch wielkich aktach p. t. „*Biały karnawał*".

ZNICZ (Śniadeckich 5).

Codziennie o godz. 6 i 8.15 wieczorem barwne „*Jasełka*".

We czwartek premjera „*Bolszewików*" W. Sieroszewskiego.

MIGNON (Marszałkowska 81b).

Rewja humoru, tańca i piosenki „*Szatańska Kusicielka*".

CYRK (Ordynacka 1).

Szalona i niebezpieczna jazda dwuch samochodów prześcigających się w powietrzu, nowość sensacyjna oraz nowy 14 numerowy program z baletem Wysockiej, muzykalnemi dziećmi Palulis i małpoludem Teko I na czele.

SPORT

SKŁAD REPREZENTACJI NA IGRZYSKA ZIMOWE.

Skład polskiej reprezentacji na zimowe igrzyska olimpijskie został ostatecznie ustalony i przedstawia się następująco: narciarze — 12 zawodników, 2 rezerwowych, hockej — 9 zawodników i 2 rezerwowych, bobsleje — 2 osady po 4 zawodników, patrol wojskowo - narciarski — 4 zawodników. W skład delegacji wchodzą: Ks. Lubomirski, płk. Bobkowski (szef ekspedycji) płk. Ulrych, inż. Znajdowski, inż. Christelbauer, dr. Dybowski, mjr. Giżycki, pp. Faecher, Loteczko, Rudnicki, Macudziński, A. Osiecimski - Czapski, kpt. Łucki, Plater, dr. Mazurek, Grossman, red. Sikorski. — Oprócz tego jedzie dwóch masażystów pp. Ziemkiewicz i Dubniak.

ZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

W dniu 11 b. m. rozpoczyna się kurs przygotowawczy dla Strzelców garnizonu Warszawskiego w związku z mistrzostwami bokserskiemi Zw. Strzeleckiego, które odbędą się w marcu r. b. w Łodzi. Treningi odbywać się będą w sali gimnastycznej na Pradze ul. Jagiellońska 31.

MECZE SIATKÓWKI.

Polonia II — II gimnaz. ZZN. 30:9; Tymińska — Orzeszkowa 30:21, Polonia — WKS. 30:25, AZS. — YMCA 28:24.

RECITAL SKRZYPCOWY W KONSERWATORJUM.

Rodaczka nasza Bianka Rote po sukcesach artystycznych w większych miastach na kontynencie wraca do kraju i da się słyszeć po raz pierwszy w sali konserwatorjum na własnym recitalu skrzypcowym we czwartek, dnia 12 b. m.

Na srebrnym ekranie

„Rozpętane żywioły"

„Sic transit gloria mundi".

Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera przeżył niespełna rok. Karuzela cicho umarła po trzech miesiącach pełnego troski żywota. I znowu rozgościła się w sympatycznym lokalu na Nowym Świecie dziesiąta Muza, mając z sobą nietylko najlepsze biuro filmowe, lecz i jedną z najlepszych cukierni warszawskich.

Na inaugurację dano jeden z szeregowych filmów wytwórni „United Artist" p. t. „Rozpętane żywioły".

Scenarjusz filmu, przerobiony z powieści Harolda Wrighta oparty jest całkowicie na romantycznych przeżyciach pierwszych pionierów nad rzeką Kolorado na Dzikim Zachodzie. Kapitalista — czarny charakter dążąc do powiększenia swoich zysków drogą malwersacji, skazuje na zagładę osadę, powstałą nad zbudowaną przezeń tamą. Bohater szlachetny, dbając o życie swych przyjaciół, buduje osadę na wzgórzu, w której znajdują przytułek ofiary machinacji nikczemnego kapitalisty.

Na tem tle rozgrywa się romans pomiędzy młodym inżynierem, hydrotechnikiem i uroczą niewiastą, córką pustyni. Miłość, zazdrość, poświęcenie, rozpacz, wszystkie te elementy przewijają się na filmie, po to, by w końcu inżynier mógł poślubić uroczą pannicę i po paru latach szczycić się nietylko plantacjami, lecz i tłustem dzieckiem, bawiącem się w kwitnącym ogrodzie.

Scenarjusz jest wykonany z wielkim rozmachem organizacyjnym, jednakże w poziomie reżyserji nie dorównuje innym wielkim filmom amerykańskim. Realizacja filmu jest przeprowadzona w sposób dość mechaniczny. Olbrzymia ilość napisów daje decydującą przewagę części czysto narracyjnej.

Ozdobą filmu jest obsada ról czołowych w osobach uroczej węgierki Wilmy Banky i ognistego Ronalda Colmana.

Wadliwe wykonanie kopji sprawiło to, że zdjęcia utrzymane w tonie niebieskim (nocne) są bardzo źle widoczne, co bardzo ujemnie wpływa na całość wrażenia.

t. k.

Baczność czytelnicy!

Kto chce iść do teatru?

lub otrzymać książkę niech rozwiąże rebus zamieszczony na ostatniej stronie „ABC"

Na ostatniej stronie dzisiejszego „ABC" umieszczamy rebus.

Dla czytelników, którzy odgadną go redakcja „ABC" przygotowała

25 nagród,

które będą rozlosowane w ten sposób, że 15 z nich *(bilety do teatru)* przypadną czytelnikom z Warszawy i okolic, zaś pozostałe 10 *(nowe książki)* — czytelnikom z prowincji.

Termin ostateczny nadsyłania rozwiązań ustalamy na *15 stycznia,* zaś 16 stycznia ogłosimy wynik losowania nagród i wręczymy je czytelnikom.

Rozwiązania nadsyłać należy *tylko* pod adresem *redakcji „ABC" — Sienna 33, wraz z odbitkami rebusa.*

Rozwiązania bez odbitek rebusa nie będą brane pod uwagę.

Komisja Likwidacyjna Spółki Akcyjnej p. f.

Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Transportowe i Przemysłowe „PALATINE"

S-ka Akc. w Warszawie,

zawiadamia akcjonarjuszy tegoż Towarzystwa, iż w dniu 6 lutego 1928 roku o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy w Warszawie przy ulicy Nowogrodzkiej Nr. 7 m. 3 z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z przebiegu likwidacji majątku spółki i stanu interesów spółki.
2. Przejrzenie i zatwierdzenie bilansu spółki akcyjnej w likwidacji na dzień 1-go stycznia 1928 roku.
3. Kwestja uregulowania i zabezpieczenia długów spółki akcyjnej oraz przerachowania długu hipotecznego obciążającego nieruchomość warszawską Nr. 1582 E/XXXIV hip.
4. Sprawa sprzedaży nieruchomości warszawskiej Nr. 1582 E/XXXV hip.
5. Pełnomocnictwa dla Komisji Likwidacyjnej.

Dla uzyskania prawa obecności na zebraniu pp. akcjonarjusze powinni w myśl par. 49, złożyć Komisji Likwidacyjnej w Warszawie Al. Jerozolimskie 121 przynajmniej na dni 7 przed datą zebrania, swe akcje lub bankowe kwity depozytowe, w których winny być wymienione numery akcji, oraz oświadczenie, że nie będą wydane przed odbyciem zebrania.

4048

Przed zbliżającemi się wyborami do Sejmu

Jak ongi w Polsce wybierano posłów na osławionych sejmikach

Czy doświadczenie z przeszłości może być dla nas przykładem?

Powaga obrad. — Patrjotyczne instrukcje dla posłów. — Awantury — smutnym wyjątkiem. — Fantastyczne przygody sejmikowe.

Przysłowie mówi o szlachcicu „do tańca i do różańca", jakim jednak był on „do obrad"? — Według ogólnego baśniowego mniemania, gdy się zebrało kilku szlachciców, to już musieli „bić, pić i całować". Cóż dopiero miałoby się dziać na hucznych *zjazdach sejmikowych*, przy obieraniu posłów i uchwalaniu dla nich „instrukcji". Tymczasem, leżące przed piszącym te słowa, zżółkłe *z 16 i 17 wieku akta sejmikowe są wzruszającym dowodem troski o dobro Ojczyzny* i wzniosłości obrad tych, co Polskę wyratowali z „potopu", chronili od „ognia i miecza".

„My Rada, Dygnitarze, Urzędnicy y Rycerstwo, ziechawszy na Seymik po instrukcyi od JKMości podaney daiemy zgodnie obranym IchMść Panom Posłom zgodnie ułożone artykuły takowe: naprzód Panowie Posłowie Panu naszemu Królowi Jegomości powinszuią zdrowia i szczęśliwego panowania, a przytem podziękuią, że ten Sejm dla zabieżenia wszystkim niebezpieczeństwom zwołać raczył; a potem podziękuią Imć Panom Dygnitarzom y Senatorom, a to za godne, krwie ni substancyi niezałuiące, prace dla Matki naszey Rzeczypospolitey w czułości gorącey o dobro Oyczyzny, w tym tak triumfów i łask bożych pełnym czasie, czego i potomkom, naszey procedencyi życzym."

Prawdziwie wzruszający głos z za grobu przodków, którzy obroniwszy kraj od tatarów, turków, Moskwy i Szweda, troszczyli się o los wnuków i prawnuków, o nasz los.

Sejmikujący z jakiegoś powiatu olkuskiego, czy płockiego interesowali się całokształtem spraw państwowych, okazywali świadomość niebezpieczeństw grożących ogółowi:

„Posłowie nasi nie maią pozwalać aby woyna zaczepna miała być, ale odporna y konieczna woyna, gdyby nieprzyiaciel następował..." „Aby IMść Panowie hetmani do żadnych woien, które są bez pozwolenia Rzeczypospolitey nie aplikowali się."

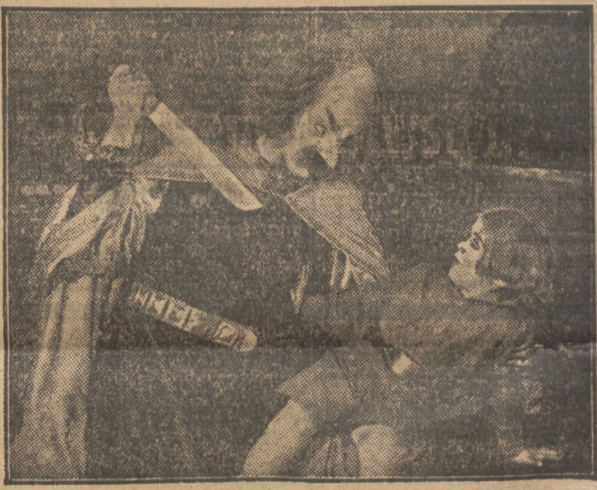
Nie zapomniano i o kwestjach administracyjnych oraz ekonomicznych: „Lustracye starostw aby były odprawiane... Cła wodne w Brześciu, Włocławku aby były zniesione". „Umówiona ma być opłata proporcyonalna wszystkiemu woysku. ...Podatki iżby na tym seymie uchwalone były... *Starostowie sądowi podług kadencyi sądzili bez krzywdy ludzi Sprawiedliwości oczekuiących* .. Imć Panowie Duchowni także y Świeccy, *którzy w Rzptey wielkie intraty maią słuszna iest rzecz aby swym kosztem* kommisye z postronnemi państwy y Monarchami odprawowali" (Tak!)... „Imć Pan *Podskarbi aby* podług dawnych zwyczaiów *w Izbie poselskiey z podatków wszystkich* na początku Seymu *rachunek uczynił."* (Tak!)

Ileż aktualnych wspomnień! Wartko toczyły się fale naszego życia polskiego społeczno - politycznego w czasach przed wtargnięciem samowoli i bezwoli saskich elektorów. *Zdrowe były zawsze samorodne objawy życia Polski.*

Na sejmikach nie zapominano o przestępcach i o zasłużonych: „Gleyt panu Samuelowi Łaszczowi (owemu, co delię sobie kazał obszyć wyrokami, nasz przyp.) dany, aby był unicestwiony". (Tak było r. 1646, a w 1928 nowy Łaszcz - Stpiczyński i bez „glejtu" drwi z wyroków.). W tejże uchwale zalecano aby sejm nagrodził zasługi Firleja, Zbąskiego, Bolestraszyckich, Słotwińskich. (Tak było r. 1646, a w 1928 zasługę nagradza się „przenoszeniem w stan spoczynku", odkomenderowaniem... do Pińska.).

Dopiero w 18 wieku zaczynają się głośne breweryе sejmikowe. Oto ks. Adam Czartoryski zwiózł do Bystrzycy 3000 swych wyborców. Na milę naokoł słychać było wrzawę pijanego tłumu, który niezadowolony z kuchni swego pryncypała obrabował sklepy. Obrusy przybite goździami ocalały; noże, łyżki rozkradziono. Jeden szlachcic przypadkiem upuścił półmisek z pierogami do komina; goście porwali się z widelcami i pożerali ciasto z popiołem. Innemu, żartując, wlano flaki do kaptura opończy; parzony w plecy wrzeszczał; inni rzucili się do kaptura z łyżkami. Pryncypał, kandydat na posła, karmił swych zwolenników i dawał zadatki po parę dukatów. Takie nastąpiło niemieckie zdemoralizowanie za Sasów! — Ale Gazeta z 1760 roku podaje, że w kościele w Ciechanowie, gdzie odbywał się Sejmik, „Imć pan insygator koronny" podejrzany o branie pieniędzy od Rosyan „zostawał w niebezpieczeństwie zginienia od szlachty lecz wydarł się i przed tłumem, pędzącej z szablami gołemi szlachty ledwie uszedł." Czy dziś znaleźliby się w tem położeniu zwolennicy rosyjskiego komunizmu? Oby tylko dobre tradycye zwyciężały. **G.**

„SERCE MATKI".



wspaniała baśń dla dzieci, która ponownie ukaże się w sobotę i niedzielę na scenie Teatru Letniego. W roli głównej ceniony artysta Hnydziński.

PROF. ŁABUŃSKI



znany i wielce ceniony pianista.

REBUS



Warszawa. Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: **Lublin,** Pl. Litewski 1. Tel. 243 i 655. Konto PKO 64842. **Brześć n/B** Piotrowska 16. **Zakopane,** Krupówki 51/I p. „Espe" Konto PKO 407566 **Włocławek,** Cyganka 26. **Tel. 136 Poznań,** Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. **Płock,** Plac Kanoniczny 1. **Koło,** ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 87. **Suwałki,** Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno,** Mostowa 9. **Siedlce,** ul. Kilińskiego № 11a. **Ostrów** Wlkp. Wrocławska 1/3, tel. 88. **Kalisz,** Al. Józefiny 9, tel. 109.

Redaktor naczelny: **Stanisław Strzetelski.** Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33, tel 106-25. Wydawca: **Mazowiecka Spółka Wydawnicza.**